

GERMAŃSKA SIŁA

I choć tekst z 1965 roku nadal śmieszy i jest wciąż wystawiany na scenach całego świata (doczekał się nawet tytułu *najczęściej wystawianej francuskiej sztuki*), realizujący *Boeinga* w Teatrze Powszechnym **Giovanny Castellanos** szukał oryginalnego pomysłu na swoją inscenizację. Być może dlatego odwołał się do komediowego chwytu sprawdzonego w filmach *Tootsie* i *Poszukiwany, poszukiwana*. Łódzkim Dustinem Hoffmanem i Wojciechem Pokorą naraz jest **Janusz German**, którego kobieca rola jest jednym z atutów przedstawienia. Grający gosposię Nadię aktor, konsekwentnie i z wyczuciem buduje swoją postać. Charakterystyczny sposób chodzenia drobnymi kroczkami, powtarzana ciągle kwestie *Pieć z tymi babami* (bardzo śmieszne w kontekście płci odtwórcy roli) i *Zwariować można*, a także zestaw min pełnych wyższości i zniecierpliwienia - to arsenał środków aktorskich, którymi German operuje w sposób wyważony. Dobrze wyczuwa moment, w którym ma się pojawić z ciętą ripostą, nie szarżuje ani się nie wygłupia.

Pracodawcą Nadii, a jednocześnie głównym bohaterem sztuki jest Maks (Jakub Firewicz) - pracujący w nieruchomościach młody podrywacz, który opracował genialny w jego mniemaniu system rotacyjnej wymiany trzech narzeczonych. Zarówno Janet (Karolina Łukaszewicz), Johana (Beata Ziejka), jak i Jola (Magda Zając) są stewardesami. Często podróżując, wpadają przelotem do narzeczonego, by pomieszkać dzień lub dwa, a czasem nawet kilka godzin. Oczywiście system funkcjonuje bardzo dobrze do czasu, gdy Maks postanawia się nim pochwalić przybyłemu z prowincji koledze Pawłowi (Artur Zawadzki). Dlaczego akurat wtedy wszystko zaczyna się walić, dlaczego terminy lądowań akurat wtedy zaczynają się nakładać? Nie wiadomo, ale takie są wymogi konstrukcyjne farsy. Kolega w system nie wierzy, bo jak twierdzi: *gdyby był taki system, byłoby o nim głośno*. Inny śmieszny tekst - gdy Jola w naiwny sposób tłumaczy sobie zachowanie Maks, ten pieszczotliwie mówi o niej: *Mój Freudzik malutki!*

Bo Jola jest naiwna, ale przy tym ciepła i rodzinna. Lubi używać zdrobnień, buzię składa w ciup i daje buziaczka. Co innego Janet - wyluzowana, wciąż żująca gumę, mistrzyni technik seksualnych, zgrabna, ale raczej pozbawiona wdzięku. O dziwo najwięcej sexapilu ma pracownica Lufthansy - podnosząca głos i stawiająca wszystkich na baczność, ale jednocześnie namiętna i kobieca Johana. Nie jest to tylko moje subiektywne zdanie - walory tej postaci docenia także Paweł, który postawiony w roli obserwatora, a potem współuczestnika wydarzeń, właśnie do niej uderza, rozbijając miłosny trójkąt? od środka.

Wszystko to jest całkiem śmieszne, choć publiczność (i to na premierze) śmieje się w dziwnych momentach (np. gdy pada siarczyste przekleństwo), grane w świetnym tempie, dobrze przygotowane i zrealizowane. Słabym pomysłem jest wprowadzone trochę na siłę dostosowanie tekstu do warunków łódzkich. Maks żyje jak król z pośrednictwem w handlu nieruchomościami, co trochę się kłóci z realiami (podobnie jak starty jumbo jetów z łódzkiego lotniska). Paweł przyjeżdża do Łodzi, bo dostał pracę w Hiltonie (aktualność), ale zupełnie nie wiąże się to z tekstem sztuki (czyżby hotel był sponsorem przedstawienia?). Zresztą w tekście kilka takich pamiątek po oryginale lub warszawskim tłumaczeniu pozostało, np. Maks z uporem maniak chce na mały wypadek za miasto jeździć do Kazimierza. I wcale nie chodzi mu o miejscowość pod Lutomią. Przyczepić można się też do trzech zegarów na ścianie (bo niby po co Maksowi akurat trzy czasy lokalne, skoro kobiety podróżują po całym świecie) albo to romantycznego zdjęcia, które trzeba wciąż odwracać, gdy pojawia się nie ta dziewczyna (dziewczyny są trzy, a zdjęcie ma dwie strony - może lepsza byłaby elektroniczna ramka). Ale scenografia Wojciecha Stefaniaka może się podobać, głównie za sprawą pomysłu z oklejeniem drzwi tapetą we wzór obłoków. Jeszcze lepsza jest chyba muzyka Marcina Rumińskiego: energetyczna, wesoła i da się przy niej tańczyć.

System wiarołomstwa i kontrolowanej zdrady - jak się okazuje - nie popłaca. Na koniec Maks zostaje sam pod drzwiami sypialni Joli, ostatniej, która chce jeszcze z nim gadać. Może spać w pralni z Pawłem, zainteresować się Nadią albo w końcu zrozumieć, na czym polegał jego błąd.

Premiera na Dużej Scenie - 13 września 2013

Piotr Grobliński